

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest
 w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesar-
stwie: opłata za przesyłkę i
 koszt ekspedycji: rocznie rs. 3,
 półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartal-
 nie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
 Oddzielna przedpłata na jedno
 tylko wydanie *Kurjera* przyjmo-
 waną być może.

Numer pojedynczy wieczorny
 kop. 5, poranny w dniu powsze-
 dnia kop. 3, w niedziele i święta k. 5.

Dziś: Narcyza B. i Euzebi P.
 Piątek: Zenohji M. i Zenohjusza B.
 Sobota: Wolfganga Biskupa.
 Niedziela: Wszystkich Świętych.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta
 ureczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej
 wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 38.
 Zachód 4 50.
 Długość dnia godzin 11 minut 16.
 Ubyło 5 22.

Wschód księżyca o godzinie 9 minut 46 w.
 Zachód 11 22 r.
 Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 7.
 Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 3° R.

Cena ogłoszeń:

Reklamy: za jeden wiersz
 pierwszy raz 25 kóp., każdy na-
 stępny raz 20 kóp.

Nekrologja: za jeden wiersz
 15 kóp.

Zwyczajne i małe ogłosze-
 nia w numerach porannych, z wy-
 jatkami niedzielnych i świętecz-
 nych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do *Kurjera* przy-
 muje także Biuro Ogłoszeń Rajch-
 mana i Frendlera, ulica Sena-
 torska nr 18.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Dalemila; jutro Przemy-
 sławy.

Zgromadzenia: Miesięczne posiedzenie członków war-
 szawskiego Towarzystwa ogrodniczego. (Sala Resursy
 obywatelskiej—godzina 8 wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Flick i Flock”; jutro „Hugo-
 noci” (czwarty występ gościnny panny Stoleman-Pryliń-
 skiej i szósty p. Franciszka Zawadzkiego);—Rozmai-
 tości: dziś „Projekta mojej cioci” (wzniesienie), „Jestem
 zabójcą” i „Stryj przyjechał”; jutro „Mał z grzeczno-
 ści”;—Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Ga-
 sparone”; jutro „Gasparone”. (Godzina 7 i pół wieczo-
 rem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codzien-
 nie od godziny 10-ej rano do wieczora.

„Cygański baron.”

Wiedeń, d. 26-go października.

Nie jest cyganem — nie jest baronem... Jaką więc
 drogą bohater nowej operety Straussa doszedł do swo-
 jego tytułu, objaśni nam chyba — libretto...

Szandor Barinkay, syn skompromitowanego poli-
 tycznie, bogatego dziedzica w Banacie, musiał w
 dziecięcych latach swoich, wraz z ojcem, pójść na wy-
 gnanie.

Wskutek amnestji powraca do ojczyzny po wielu
 latach i osiada znowu na między rodzinnej. Ale w
 opustoszałym majątku rozgospodarowała się tym-
 czasem banda cyganów.

Jedynym znosnym sąsiadem włości jest handlarz
 wieprzów Supan, którego piękna, starannie wycho-
 wana córka Arsena, wpadła od razu w oczy nowemu
 dziedzicowi. Odpycha ona wszakże z dumą ofiaro-
 waną sobie rękę, dopóki konkurent nie zostanie
 przynajmniej baronem...

Barinkay, zgniewany tem pyszałkostwem ładnej
 dziewczyny, upodobał sobie tem snadniej w pierwotnej
 patriarchalności cygańskiego włóczęgostwa i zostaje
 obwołany przez cyganów wojewodą. Przyjmuje rad
 tę godność i zostaje baronem — przynajmniej cygań-
 skim... Zarazem daje się porwać piękności i prostocie
 dziewczęcia z bandy, nazwiskiem Saffi...

W drugim akcie widzimy Szandora z rydlem w
 dłoni szukającego skarbu, który ojciec jego ukrył
 niegdyś pod rumowiskiem starego muru. Władza
 pociąga go do odpowiedzialności za utajenie znale-
 zionych pieniędzy, gdy w tem pojawia się nadzupan
 komitatu, hrabia Homonay, werbujący ochotników
 do wojska austriackiego. Barinkay porwany zapa-
 łem patriotycznym, oddaje mu cały skarb i wraz ze
 swymi cyganami wstępuje do szeregów ochotni-
 czych.

Trzeci akt odgrywa się przed murami Wiednia,
 pełen pustoty i wesołości. Wojska powracają pod
 zwycięskim sztandarem; Szandor za położone zasłu-
 gi zostaje istotnym baronem i łączy się wiecznymi
 ślubami z uroczą Saffi, która — jak się pokazuje — by-
 ła córką jakiegoś baszy tureckiego.

Treści do operety powyżej naszkicowanej, dostar-
 czyła wdzięczna, barwna nowelka Jokay'a „Saffi”.
 Ale z sentymentalnej poczęści a poczęści komicznej
 osnowy jej, nie prawie nie przydało się do libretta.
 Jokay pragnął pierwotnie sam przerobić powiastkę
 na scenę, ale szybko przekonał się, że świetny po-
 wieściopisarz ani trochę nie jest — fabrykantem libre-
 tów operetkowych. Powierzył przeto swą pracę zre-
 czenemu dziennikarzowi wiedeńskiemu, p. J. Schnit-
 zerowi, który z zapałem wziął się do pracy i sprytnie
 się z niej wywiązał.

Akcja rozwija się dość logicznie, ludzie są prawdzi-
 wi i dlatego interesują. Nie ma tu groteskowych
 błazeństw „Nocy weneckiej”, nie ma niesmacznej
 karykatury dworskich obyczajów, jak w „Chusteczce
 królowej”.

Widocznie w literaturze libretów nastąpiła reakcja.
 Wielkie powodzenie „Feldpredigera” nietyle było
 tryumfem muzyki, jak rozumnej i prawdopodobnej
 akcji.

„Cygański baron” wprowadza żywioł ludowy w ko-
 stjumie prawdy, rysuje figury tętnące narodową cha-
 rakterystką, tworzy sytuacje, których malowniczo-
 i muzyczny efekt jest nieprzeparty.

A muzyka?

Jest ona nowym dowodem potężnienia talentu we-
 sołego maestra w zakresie poważnych form, w deli-
 katnem i charakterystycznym traktowaniu motywów
 dramatycznych. Technie przytem tą ujmującą natu-
 ralnością, tą zdrową naiwnością, która cechuje naj-

lepsze natchnienia melodyjne Straussa. Wszystko to
 szczerze odczute i prostymi słowami wypowiedziane,
 aczkolwiek niezbyt oryginalne.

Wiele melodyj przypomina znane rytmy taneczne
 Straussa; wszakże zapożycza on się zawsze z wła-
 snego kapitału. Nie traci w nowej swej operetce ani
 na chwilę własnej indywidualności, twórczej i świe-
 żej, pomimo trzydziestoletniej pracy kompozytorskiej.

Muzyczne pomysły spotęgowane są urokiem cha-
 rakterystycznej instrumentacji. Pod tym względem
 na szczególne zasługują podniesienie: delikatny,
 wiotki melodramat cygański w pierwszym akcie,
 uroczy efekt skrzypcowego sola, wijącego się około
 śpiewu.

Węgierski charakter muzyki osiadł na wszystkich
 prawie numerach tego aktu.

Piosnka Saffi w *D—moll* („Drzyjcie przed dziećmi
 nocy!”) z ponurą melancholią przechodząca w dziką
 werwę, stanowi pyszny przykład cygańskiej roman-
 tyki. Efektownym jest chór hołdowniczy cyganów
 w tempie czardasza; niemniej patetyczne *finale*.

W drugim akcie żywioł sentymentalny nazbyt wy-
 dobywa się na plan pierwszy. Świetnym jest wal-
 czyk prawdziwie straussowski, opiewający radość
 z odzyskania skarbu. Subtelny liryczny okazał się
 Strauss w poetycznym duecie z chórem: „Zareczył
 nas klecha z fary”. Doskonała jest robota pieśni wer-
 bowniczej i wale końcowy — także Strauss czystej
 wody!... Tragiczne nieco zakończenie drugiego aktu
 stanowi chwilowy dyssonans.

W trzecim muzyka ustępuje skromnie miejsca roz-
 pasanej wesołości sytuacyjnej. Girardi, w pysznie
 granej roli handlarza wieprzów, króluje tu na scenie.
 Operetka, z początku trochę sentymentalna, kończy
 się raketami szalonego humoru, co wzmacnia efekt
 jej i porwa ostatecznie publiczność do frenetycznych
 oklasków na cześć maestra.

Jeżeli można przypuścić, że popularność Straussa
 dała się spotęgować jeszcze w Wiedniu, to powiedz-
 my, że „Baron cygański” spotęgował ją, ba! dopro-
 wadził wiedeńczyków do szału.

g.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— W roku przyszłym wypuszczonych być ma w
 obieg banknotów państwowych nowego rysunku w

24)

CICHE TRAGEDJE.

POWIEŚĆ

Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg.)

XI.

Roman nie potrzebował zasięgać więcej rady pana
 Brzytwickiego, żeby wiedzieć, iż po akcie, którego
 widownią był kościół św. Florjana, należało zrobić
 krok nowy i oświadczyć się formalnie hrabinie Szu-
 mińskiej o rękę jej siostrzenicy. Kto jednak miał
 się tego podjąć? On sam, czy też kto inny? Chociaż
 oddawna oswajał się z myślą, że kiedyś będzie mu-
 siał to uczynić, jednakże teraz, gdy się ujrzał tak
 bliskim tego faktu, zawahał się, jak człowiek niedo-
 wierający swoim siłom. Wiedział, że skoro trzeba
 zrobić, więc robi, lecz mimo to wołałby, żeby ter-
 min był jeszcze oddalony. Tymczasem był on aż
 nadto bliski, hrabina mogła bowiem lada dzień do
 Włoch wyjechać, a wtedy rzecz cała przewlokłaby
 się w nieskończoność.

Z początku zdawało mu się, że między znajomy-
 mi znajdzie takiego, który z przyjaźni dla niego
 podejmie się roli swata; jednakże gdy ich listę za-
 czał w myśli przechodzić, spostrzegł, że jedni byli za
 młodzi, drudzy zaś tak podrzędne stanowisko zajmo-
 wali w społeczeństwie, iż żadną miarą nie mógł ich

użyć do misji w domu tak wysoko arystokratycz-
 nym. Odpowiednim byłby jeden tylko Władysław,
 lecz ten czy chciałby mu oddać tę usługę? Czyż
 dawniej nie odradzał mu sam tych zamiarów? Zre-
 szta Roman z dawien dawna żenował się swego przy-
 jaciela i dotąd nie zapominał, że Żygliński podpa-
 trzył ongi jego stosunek z panią Laurą. Prosić go
 na swata, znaczyłoby upokorzyć się przed nim, może
 nawet narazić się na odmowę, a na to nie pozwala-
 ła mu ambicja. Lepiej więc będzie, jeśli sam wszyst-
 ko zrobi, a potem przed Władysławem stanąwszy, z
 dumą mu powie: dokonałem rzeczy, którą uważa-
 łem za mrzonkę!

Niech się więc stanie, co się stać ma, jutro sam
 pójdzie i oświadczy się hrabinie.

Powziąwszy takie postanowienie, uwiadomił o
 niem niezwłocznie francuskę, by ta swojej elewce
 wszystkim zakomunikowała, poczem zamknąwszy się
 na cały wieczór w swoim pokoju, zaczął przygo-
 wywać się do kroku, który miał rozstrzygnąć o jego
 przyszłości. Najpierw napisał sobie mowę, którą
 przed hrabiną zamierzał wygłosić, a gdy tej nauczył
 się na pamięć, uklął przed łóżkiem w sypialni i
 przeszedł godzinę modlił się, prosząc Boga o odwagę.
 Potem chodził i dumał, w końcu znów uklął i znów
 się modlił. Nie pamiętał, czy był kiedy tak nabo-
 żny. Wprawdzie do kościoła chodził codzień w po-
 łudnie, lecz tam nie tyle z Bogiem rozmawiał, ile o-
 czyma strzelał po ławkach, przez pleć piękną zaję-
 tych.

W nocy prawie oka nie zmrużył. Przewracał się
 na łóżku, powtarzał mowę, by jej nie zapomnieć,

wzdychał, często świecę zapalał, żeby po chwili
 znów ją zgasić, całą noc leżał jak w gorączce. Do-
 piero nad samem ranem usnął na godzinę. To go
 pokrzepiło. Gdy oczy otworzył, kazał Jakóbowi
 podać sobie zwierciadło do łóżka. Błady był, do-
 koła oczów miał czarne obwódki, wyglądał jakby
 przeszedł ciężką chorobę. Tym razem jednak wca-
 le go to nie zmartwiło. Do roli, którą miał odegrać,
 a która łatwo mogła przybrać charakter desperacki,
 takie wyglądanie było właśnie stosowne.

Podczas gdy się ubierał, nerwowe dreszcze wstrzą-
 sały nim od stóp do głowy, serce było niespokojne,
 usta machinalnie modlitwę odmawiały. Tego dnia
 nie poszedł wcale do biura. Cały ranek przesiedział
 zamknięty, wciąż odwagę zbierając. Ilekroć zaczy-
 nał myśleć o czem innem, rozstrojony jego organizm
 powoli się uspokajał, za to gdy na pamięć to się na-
 sunęło, co o godzinie dwunastej miał spełnić, koło
 serca robiło mu się zaraz gorąco i prawie śmiertelna
 ogarniała go trwoga.

A kogo bał się tak bardzo? Tej małej, chudej
 staruszczy z siwymi loczkami, zawsze czarno u-
 branej, którą widywał czasem w kościele, a czasem
 w teatrze, lecz z którą dotąd nie zamienił jednego
 słowa... Wiele dałby za to, gdyby mógł termin od-
 łożyć, ale o tem nie było mu wolno nawet marzyć.
 Skoro raz zapowiedział Anieli, że tego dnia przyjdzie,
 więc musi to uczynić, gdyż inaczej skompromitował-
 by się w jej oczach. Jeśli kto, to ona nie mogła wie-
 dzieć, że jej ideał boi się i drży jak student. A więc
 pójdzie!...

(Dalszy ciąg nastąpi).

ilości 77,500,000 arkuszy, których koszt wygotowania wyniesie około półtora miliona rs.

= Od dnia 13-go stycznia wejść ma w życie opracowany przez ministerjum skarbu w porozumieniu z ministerjum wojny, projekt polepszenia bytu materialnego oficerów wojsk, konsystujących w Królestwie Polskiem, przez podwyższenie dodatków do gaży oficerskiej na najem mieszkań. Według projektu, od powyżej oznaczonego terminu: 1) pobieranym będzie podatek kwaterunkowy w miastach, osadach i wsiach Królestwa w stosunku 15% od ceny patentów tabaczych (prócz patentów na fabryki tabacze i składy hurtowne); 2) corocznie kasa państwa przelewać będzie na poczet podatku kwaterunkowego 64,000 rs.; 3) podatek od przemysłowców m. Warszawy ustanawia się w takim rozmiarze, aby ogólna jego suma wynosiła 1/10 część całej sumy, koniecznej na pokrycie wydatków kwaterunkowych; 4) zawiadywanie podatkiem kwaterunkowym w Królestwie Polskiem należeć będzie do ministerjum skarbu.

= Cło od litografij i tym podobnych produkcji interesuje wiele bardzo osób, czego najlepszym dowodem było liczne zebranie się osób i gorąca dyskusja w tym przedmiocie na wtorkowym posiedzeniu sekcji V-ej oddziału warsz. Towarzystwa popierania przemysłu i handlu. Z tego powodu podajemy tu wyciąg z paragrafów taryfy do tych przedmiotów się odnoszącej. Według § 39 punktu 2-go wolne są od cła: oleodruki, ryciny, sztychy. Paragraf 183 punkt 5-ty opiewa: etykiety litografowane z firmą, etykiety ozdobne bez firmy, obrazki i reklamy obrazkowe (jak np. dla cukierników), obrazki do pudełek, obrazki dla dzieci do zabawki, okładki litografowane do kajetów—opłacają cła 7 rs. 90 kop. w złocie od puda. Wreszcie § 183 punkt 2-gi ustanawia cło od kajetów kaligraficznych z rozpoczętym przy każdym wierszu wzorem litografowanym, w wysokości 3 rs. 95 kop. w złocie od puda.

= W gubernji mińskiej włościanie posiadają ogółem 2,019,840 dziesiatyn, czyli 24% całego obszaru gubernji. Włościanie byli skarbowi, których liczbę podają na 51,856, posiadają 348,345 dziesiatyn, a zatem średnio na każdego wypada 8 dziesiatyn. Włościanie dawniej obywatelscy, stanowiący 77% ogólnej liczby włościan, mają w swoim posiadaniu 1,571,196 dziesiatyn, co stanowi 18.8 procent całego obszaru gubernji, na każdego więc z nich wypada po 5—6 dziesiatyn.

= Państwowe stacje telegraficzne osiągnęły w czasie od dnia 13-go września do 13-go października r. b. dochodu 711,164 rs., czyli więcej o 18,616 rs. aniżeli w tymże samym miesiącu w r. z. Dochody z telegrafów od dnia 13-go stycznia do 13-go października r. b. wyniosły 6,189,116 rs., a zatem w porównaniu z rokiem 1884-ym podniosły się o 153,133 rubli.

= Z polecenia władzy gubernjalnej, strażnicy ziemscy w obrębie gmin położonych w dwumilowym promieniu od Warszawy, winni pilnie przestrzegać, aby szynki i karczmy były zamykane nie później jak o godzinie 10-ej wieczorem. Wykraczający zaś przeciw temu przepisowi szynkarze, będą pociągani do kar wymierzanych w drodze administracyjnej.

= W dniu 16-ym listopada odbędzie się w zarządzie komunikacji lądowych i wodnych w Warszawie licytacja na dostawę szabru dla traktów szosowych okręgu warszawskiego w ciągu lat 1886-go, 1887-go i 1888-go, a mianowicie: dla oddziału warszawskiego od rs. 112,190 rs., dla oddziału łowickiego od rs. 84,637 rs., dla białostockiego od rs. 20,206 rs., dla kaliskiego od rs. 88,307, dla kieleckiego od rs. 64,074, dla radomskiego od rs. 56,164, dla siedleckiego od rs. 26,976, dla lubelskiego od rs. 107,245, dla suwalskiego od rs. 53,348 i dla łomżyńskiego od rs. 35,797.

= Po ukończeniu egzaminów powakacyjnych w tutejszym uniwersytecie, władza naukowa przyznała na fakultecie filologicznym stopnie: kandydatów pp. Janowi Rożdżestwenskiemu i Bazylemu Szymanowskiemu; rzeczywistego studenta p. Jazonowi Bilińskiemu; na fakultecie prawnym stopnie: kandydatów pp. Zenonowi Przesmyckiemu i Edmundowi Dylewskiemu; prawo do stopnia kandydata pp. Edwardowi Grelłowi, Kazimierzowi Skrzetuskowskiemu i Stanisławowi Siudzińskiemu; rzeczywistego studenta pp. Zygmunta Bainowi, Włodzimierzowi Bielńskiemu, Włodzimierzowi Gawryłowowi, Romanowi Grabowskiemu, Wacławowi Lewkowiczowi, Ludwikowi Łosiowi, Luejanowi Nartowskiemu i Kazimierzowi Zalewskiemu. Z liczby wolnych słuchaczy pp. Zachar Bramson i Emil Żyrardo ukończyli egzamin z prawem do stopnia kandydata nauk prawnych.

= Towarzystwo dobroczynności otrzymało zezwolenie na wystawienie w dniach 1, 2 i 3 listopada czterech starców z opieczetowanymi puszkami dla kwe-

sty u bram cmentarza powązkowskiego na rzecz Towarzystwa.

= Z polecenia p. oberpolicmajstra, służba wykonawcza ma dawać pilne baczenie, aby nikt z mieszkańców nie wywoził padliny z koni, psów, kotów itp., gdyż czynnością tą wyłącznie zajmuje się czyszciciel miejski, a to stosownie do kontraktu zawartego z magistratem.

= Z teatru i muzyki.

* Wczorajsze przedstawienie „Starych kawalerów“, zasługuje na zanotowanie, nie tylko ze względu na Żółkowskiego, którego każdy występ mógłby zawsze nastreczyć materiał do studjów, ale z powodu zmiany w obsadzie niektórych męskich ról, dotychczas dziwnie nieodpowiednio rozdanych.

Nie szło tu o pierwszoplanowe postacie i nikt nie domagał się pierwszorzędnych artystów na role, które w sztuce małe mają znaczenie, ale każdy wzdychał za harmonijną obmyślaną obsadą, umożliwiającą jakie takie złudzenie sceniczne.

Reżyserja uczyniła wczoraj choć w części zadość tym zupełnie usprawiedliwionym życzeniom i wprowadziła na scenę pp. Waliszewskiego i Śliwińskiego, którzy bardzo przyzwyciężyli się prezentują.

Dla czego na tej kombinacji stracił p. Grubiński, który był na swoim miejscu, a zyskał p. Holtzman, którego właściwszem polem działania jest inna scena, nie wiemy.

Przypuszczamy, że zabrakło reżyserji odwagi na ryczałtowe *coup d'état*, któreby objąć powinno i niektóre kobiece role; ale miejmy nadzieję, że to kiedyś nastąpi.

W istocie, czas byłoby pomyśleć o „rewizji konstytucji“ aktorskiej, gwarantującej uprzywilejowanym tradycyjny monopol ról.

Obsada wielu ról kwalifikuje się do przejrzania i zreformowania.

Taka czujność niemniej jest ważnym obowiązkiem reżyserji, jak szerokie plany repertuarowe.

Nowości dają się tylko od czasu do czasu, a grać trzeba codziennie; więc repertuar bieżący ma równe prawo do opieki, jak starannie przygotowywane *premiery*.

* W teatrze Wielkim dano wczoraj „Napój miłosny“ z panną Szlezygerówną w roli Adiny.

Zaliczona do rzędu stałych współpracowniczek naszej opery artystka, śpiewała bardzo poprawnie i starannie; czysta, pewna, dobrze wypracowana koloratura, dostarczała najczęściej sposobności do efektów, które szczególnie we wstawionym na zakończenie walczyku Gounoda, zasłużyły wywołać oklaski.

Pan Myszuga, jako Nemorino, był w swoim żywiole.

Tkliwy, szlachetny liryzm tej sympatycznej partji, znalazł serdecznego tłumacza w śpiewaku, który w tego rodzaju repertuarze jest w stanie porwać publiczność.

Pan Myszuga zna drogę, którą trafiać ma do słuchacza, ale nie należy jej nadużywać.

Tam, gdzie kompozytor żąda lekkości, dowcipu, nie wypada szerokiem frazowaniem obciążać iskrzących werwą motywów.

Pan Chodakowski dzielnie śpiewał sierżanta.

W teatrze było niewiele osób!

Jednocześnie salkę teatru Małego, natłoczyła publiczność, żadna „Gasparona“.

Komizm Donizettego spokojny, szlachetny, serdeczny, rozkwitł pod pogodnym niebem Italji, nie może walczyć z piasającą wesołością muzy, zrodzonej na wiedeńskim bruku, a pustki w teatrze Wielkim symbolicznie przedstawiają przepaść, jaka dzieli dzisiejszych słuchaczy od publiczności z czasów Donizettego!

= Teatrzyk dobroczynności.

Amator-prestidigitator, p. Rybka, urządza w niedzielę w teatrzyku dobroczynności drugie przedstawienie południowe dla diatwy.

Program ma być bardzo urozmaicony.

= „Kolenda“.

Autorka „365-iu obiadów“ nie chybiła terminu i jak to czynić zwykła już od lat dziesięciu, po raz jedenasty obdarzyła nasze gosposie specjalnie dla nich ułożonym kalendarzem p. n. „Kolenda“.

Ze tam prócz zwykłej części kalendarzkiej i informacyjnej jest mnóstwo wypróbowanych osobiście przez autorkę i doświadczonych, a więc niezawodnych przepisów i wskazówek praktycznych, zbyt rzadko byliby dodawać.

Oprócz tego znajdujemy wiele ciekawy plan urządzenia szkoły gotowania, prania i prasowania, napisany na życzenie prezydenta miasta Krakowa, pięć feljetonowych pogawędek i dosyć obszerną treść literacką, w której zamieszczono między innemi znany z teatrzyku dobroczynności obrazek sceniczny Leopolda Świdorskiego p. n. „Dzieciaki“.

= Szkoły rzemieślnicze niedzielne.

Sprawa uzyskania funduszu od zarządu miasta na powiększenie szkół rzemieślniczych w Warszawie, jakkolwiek otrzymała przychylną opinię p. prezydenta, na razie jednak z powodu przeciążenia budżetu miejskiego musi być na czas jakiś odłożona.

Z okazji tej zaznaczamy, że obecnie Warszawa posiada 9 szkół rzemieślniczo-niedzielnich jednoklasowych, 7 dwuklasowych, 4 trzyklasowe i dwie czteroklasowe, oraz dwie szkoły trzyklasowe niedzielne z kursami wieczornymi i jedną taką samą jednoklasową, czyli ogółem 28 szkół rzemieślniczych.

Utrzymanie ich w r. b. kosztuje 19,470 rs., oprócz kosztów jakie miasto ponosi na uposażenie szkół miejskich, w ilości 36,870 rs., co razem czyni rs. 56,340.

Ogólna suma jaką miasto wypłaci w r. b. na zakłady naukowe w Warszawie dosięga do 100,235 rs., co stanowi 20 część dochodów miejskich.

= Przypomnienie.

Dziś wieczorem odbywa się zebranie ogólne członków Towarzystwa ogrodniczego.

Spodziewać się należy, że wobec kwestji na porządku dziennym będących, zebranie to będzie liczne i ożywione.

Poddana będzie dyskusji między innemi nadzwyczaj interesująca kwestja nauczania sadownictwa wieśniaków naszych, a także starań o zaprowadzenia nauki tego przedmiotu w seminarjach duchownych i nauczycielskich.

Oprócz tego przyjdzie pod obrady ważna sprawa ogrodu dla Towarzystwa, którym, wedle wniosku, mógłby zostać jeden z ogrodów poklaszternych, w środku miasta położonych.

Dodajmy, że do losowania pomiędzy członków, oprócz kwiatów i roślin, tym razem przeznaczone być mają i owoce...

= Z Wisły.

Od dwóch dni woda na Wiśle, której stan był nadzwyczaj niski, zaczęła się podnosić.

Przyrost wody wyniósł dotąd pół stopy.

O ile dotychczas sędzić można, przybór będzie znaczniejszy.

= Konkurs.

Dnia 31-go grudnia r. b. upływa termin nadsyłania prac na konkurs ś. p. Adama Helbicha.

Temat jest następujący: „Określić drogą krytyczną znaczenie patogeniczne i kliniczne podwyższenia ciepłoty ciała w gorączce“.

Najlepsza praca otrzyma 150 rs.

Konkursowe rozprawy nadsyłać należy pod adresem Towarzystwa lekarskiego w Warszawie, z zachowaniem zwykłych form konkursowych.

= Z tattersalu.

Dnia 19-go listopada odbędzie się w tattersalu tutejszym licytacja na konie rozplodowe, powozowe i wierzchowe.

Meldować można do dnia 12-go listopada, oglądać zaś konie do dnia 18-go tegoż miesiąca.

= W sprawie profesora pikiety.

P. Kusociński, jak to przewidywaliśmy, odwołał się do kasacji od skazującego wyroku izby sądowej.

Rezultatu swej skargi pan K. oczekiwać będzie naturalnie w więzieniu śledczym, gdzie jak wiadomo zamknięty został jeszcze na dwa tygodnie przed rozprawą sądową, wskutek wycofania kaucji.

= Szybkość telegramu.

Jeden z naszych znajomych, o godzinie 12 min. 15 po południu otrzymał telegram, wysłany tegoż dnia z Nowego Orleanu o godzinie 10 min. 45.

Na pozór zdawałoby się, że telegram ten włącznie z czasem wymaganym na doręczenie, był w drodze z Ameryki zaledwie półtorej godziny, co byłoby nadzwyczajnym pośpiechem, ze względu na kilkorazowe przechodzenie przez aparaty pośrednie, oraz nawet korespondencji.

Zaznaczyć jednak należy, że kiedy w Warszawie jest godzina 10 min. 45 rano, w Nowym Orleanie jest dopiero godzina 3 min. 20 rano, zatem rzeczywiście telegram ów był w drodze godzin 8 min. 55.

= Konkurencja i bankructwo.

W r. z. właściciel jednego z domów nie chciał obniżyć komornego utrzymującemu już od wielu lat w tem miejscu bawarję i restaurację.

Restaurator dostał tańszy lokal zaraz w domu sąsiednim.

Zawiedziony gospodarz, chcąc b. lokatorowi wyrządzić figla, a zarazem licząc na jakieś zyski, sam w opuszczonym lokalu założył restaurację.

Rozpoczęła się między obu zakładami szalona konkurencja.

Restaurator, chociaż człowiek fachowy, nie mógł konie z końcem związać, nowicjusz zaś w zawodzie forsował interes pieniędzmi, licząc, że wszystko mu się powróci, gdy konkurent zamknie restaurację.

W rezultacie więc obaj tracili i z takiej nierozsądnej konkurencji, przyszło do bankructwa.

Prawie jednocześnie, w ciągu zeszłego tygodnia, obie restauracje zostały zamknięte, a właściciele ich ogłosili upadłości.

== Łatwowierna.

Przed kilku miesiącami Julia H., rodem szlaczka, pozostająca jako bona u państwa D. na Elektoralskiej, poznała w ogrodzie botanicznym jakiegoś młodzieńca, który rzekomo w niej się rozkochał.

Romansowa bona, licząca przeszło 30 lat wieku, rada była wydać się za mąż, a młody człowiek, zarekomendowawszy się jako pracownik w kantorze fabryki asfaltowej, oświadczył, że ma najuczciwsze zamiary.

Został więc wprowadzony do domu państwa D., którzy widzieli go jak najlepiej.

Termin ślubu naznaczono na początek listopada.

Tymczasem w piątek zeszłego tygodnia narzeczony zjawia się u H., proponując jej świetny interes umieszczenia posiadanych przez nią oszczędności w kwocie 700 rs.

Narzeczona powierza pieniądze w listach zastawnych, nie mając najmniejszego podejrzenia.

Od tej pory młody człowiek więcej się nie pokazał.

Sprawdzono, iż jeszcze w sobotę za legalnym paszportem opuścił Warszawę, udając się do Cesarstwa.

Łatwowierna J. H. z rozpacz po stracie pieniędzy i narzeczonego, mocno się rozchorowała.

== Dola nauczycielki.

Panna *, za pośrednictwem jednego z tutejszych kantorów stręczeli, otrzymała miejsce guwernantki u państwa C., we wsi S., w radomskim.

Przybywszy do Radomia, młoda osoba znalazła oczekujący na nią wóz, używany do... użyźniania gruntów.

Było to tylko prologiem do następnych utrapień...

"Panna guwernantka", traktowana na równi z niższą służbą, nie była depuszczoną do wspólnego stołu ani też towarzystwa...

Jednocześnie zmuszoną była walczyć z niesforem postępowaniem pana domu...

Nie mogąc przebywać w podobnym jarzmie, młoda nauczycielka podziękowała za obowiązki...

Wtedy oświadczonej jej, iż w razie trwania w postanowieniu wyjazdu, oddaną będzie w ręce... wójta gminy.

Pomimo to nieszczęśliwa zdołała uciec do Warszawy.

Bywają przykłady, że nauczycielki nie są odpowiednio traktowane w domach, w których przyjmują obowiązki, tak oburzające jednak postępowanie, jest chyba w swym rodzaju unikatem.

== Ośmdziesiąt lat w jednej rodzinie.

W dniu wczorajszym zmarła Małgorzata Strączyńska, która w ciągu lat ośmdziesięciu służyła nieprzerwanie u rodziny F.

Dziewięćdziesięcioletnia staruszka na dwa miesiące przed śmiercią była uwolnioną od pracy na wyraźne żądanie „młodej pani”, prawnuczki pierwszej chlebobdawczyni.

Nieboszczka przyjęta w piętnastym roku życia do obowiązków nianki, wychowała trzy pokolenia.

Państwo F. ze śmiercią zaanej służącej stracili wierną przyjaciółkę.

== Chciał się uwiecznić.

W dniu wczorajszym budowniczy miejski, w figurze Zygmunta na kolumnie, gdzie odszukane zostały ciekawe dokumenty, znalazł zabazgrany arkusz papieru.

Były to rymy, jak świadczy data, w tych dniach napisane.

Ktoś więc chciał uwiecznić swój utwór i zapewne w porze nocnej dostał się po rusztowaniu na wierzch kolumny.

== Rozbicie się berlinki.

Berlinka naładowana kamieniami, używanymi do wybrukowywania ulic, nadpłynawszy na pale białe przy brzegu praskim wprost Antokolu, uległa kompletnemu rozbiciu.

Cały ładunek zatonał, zaledwie część zdołano ocalać; cały lewy bok berlinki strząskany w kawałki.

Właściciel poniósł znaczne straty.

Berlinka zanurzona do połowy w wodę z pochyłomni masztami, przypomina *en miniature* rozbicie się okrętu na morzu.

== Kradzieże.

Noce wczorajszej ze sklepu L. Erensohna za wolskimi rogatkami skradziono 90 rs. gotowizną, kilka pierścionków, marki pocztowe, oraz papiery na sumę 143 rs.—Na Smoczej pod nrem 7-ym Szlamie Kielbergowi skradziono garderobę.

== Zuchwała kradzież.

W dniu wczorajszym p. G. Walichnowski, zamieszkały pod nrem 7-ym na Elektoralskiej, zdumiał się nie znalezieniem

w mieszkaniu, oprócz drobnych rzeczy, maszyny do szycia, komody i szafy.

Badany stróż zeznał, iż wprawdzie widział, że jacyś ludzie wspomniane rzeczy wynosili, nie przyszło mu jednak na myśl, aby to byli złodzieje.

== Zamach samobójczy.

W dniu onegdajszym 16-letni Karol Chorkiewicz w następstwie domu za rogatkami żabkowskiemi, powiesił się na sznurku.

Szczęściem wypadek dość wcześnie spostrzeżono i Ch. uratowano.

Przyczyną rozpaczliwego zamiaru chłopca, była kłótnia z matką, która wyszła w tych dniach drugi raz za mąż, wbrew perswazjom i prośbom syna.

== Z papierosa.

W dniu wczorajszym p. D., zamieszkały na Dzielnej pod nrem 38-ym, przyszedłszy w południe do domu, zatruwożył się nie mało, gdy poczuł duszący zapach spalenizny i biurko prawie doszczętnie zwęglone.

Oprócz biurka, nic innego się nie spaliło.

Powodem zaś pożaru, o ile pan D. zdołał sobie przypomnieć, była jego własna nieostrożność.

Paląc papierosa, siedząc rano przy otwartej szufladzie pełnej papierów, w które musiał zaproszyć ogień.

Wszystkie papiery, przedstawiające dla pana D. wielką wartość, jako dokumenty procesowe, uległy spaleniu.

Nadto spaliło się 136 rs. w gotówce i jedna sztuka pożyczki premijowej.

== Wypadki.

Na Nalewkach podniesiono jakąś starą kobietę, którą odwieziono w stałe bezprzytomnym do szpitala starozakonnych. — Na Krakowskim-Przedmieściu Tomasz Temczyk, dysząc powozu został zraniony w głowę.

== Pożyczki serji piątej w oddziale plockim.

Dyrekcja szczegółowa plocka wyróżniła się z pomiędzy innych dyrekcji w kraju liczbą przystąpień do nowej pożyczki Towarzystwa kredytowego ziemskiego z mnożnika 80, jakkolwiek suma ogólna dokonanego już i zamierzonego obdłużenia dóbr tą pożyczką, nie dorównywa np. oddziałowi warszawskiemu.

Ta wielka ilość przystąpień pochodzi z rozdrobnienia własności ziemskiej.

Nie tylko folwarki, ale bardzo liczne osady włościańskie, które zależyły dla siebie księgi wieczyste w hipotece gubernialnej, żądają i otrzymują pożyczki Towarzystwa.

Pomiędzy temi ostatnimi są nawet osady jednowlókowe.

Do d. 15-go b. m. w oddziale plockim do pożyczki serji V-tej przystąpiło dóbr ziemskich 512, na 1,100 stowaryszonych.

Dyrekcja szczegółowa przyznała do tej chwili pożyczek 332, dyrekcja główna zaś zatwierdziła pożyczek plockich 263, obecnie więc 180 przystąpień oczekuje zjazdu delegatów takowych lub decyzji dyrekcji szczegółowej, pożyczek zaś 69 dotąd nie zatwierdzonych, zalega w dyrekcji głównej.

Powyższe 263 pożyczek przez dyrekcję główną zatwierdzonych, przedstawiają sumę rs. 1,851,750.

Dotąd wypłacono z tej sumy rs. 1,613,750, w kasie zaś oczekuje wypłaty rs. 238,200, zawartych w 35-ciu pożyczkach.

Z sumy rs. 1,613,750 pożyczek serji V-tej, do tej chwili wypłaconych, właściciele wzięli do ręki rs. 861,150.

Z zestawienia cyfr powyższych okazuje się, że jakkolwiek w pierwszym zaraz roku emisji nowej pożyczki niemal połowa dóbr w oddziale plockim do niej przystąpiła, co jest dowodem wielkiej i ogólnej potrzeby kredytu, to wszakże część nowego obdłużenia, przez właścicieli do ręki wzięta, znakomicie przeniosła sumę na spłatę wierzytelności hipotecznych przeznaczoną.

Ten objaw, na pozór pocieszający, ztąd pochodzi, że przyczyną obecnej potrzeby kredytu stały się niedobory gospodarskie paru lat ostatnich, które cały kapitał obrotowy rolniczy pochłonęły i ten kapitał trzeba było wytworzyć krótkoterminowymi zobowiązaniami, weksłami i t. p.

Hypoteka nie obciążała się, ale niemniej dług rolnika wzrósł i na spłatę weksli trzeba było zaciągnąć pożyczkę Towarzystwa.

Oto rozwiązanie zagadki, dlaczego rolnicy plockcy, wzięwszy do ręki w ciągu niemal półroczu około 1,000,000 rs., są jak byli bez gotówki, bez kapitału obrotowego.

== Żegluga na Wiśle.

W ciągu miesiąca od dnia 13-go września do 13-go października r. b. przepłynęło przez spław w Nowej-Aleksandrii: tratów 25, kryp 46 i galarów 40.

Przewiezły one drzewa budulecowego 57,8000 sztuk, pszenicy 240 korey, żyta 160 korey, jęczmienia 10,770 korey, rzepaku 3700 korey, jabłek 3850 korey, melasu 1570 beczek, siarki 6660 pudów, ryb 120 pudów i kamieni 30 sążni.

Statkiem parowym w tymże czasie przepłynęło w obie strony osób 1040.

== Torf.

W gubernji kaliskiej wydobywanie torfu dokonywa się w powiatach: łęczyckim, słupeckim i konińskim.

W przeciągu roku 1884-go wydobyto w całej gubernji około 63,000 sążni torfu.

Eksploatacja torfu daje zatrudnienie kilkudziesięciu ludziom.

Z sali sądowej.

Dzieciobójstwo.

Dzieciobójstwo, aczkolwiek bezwzględnie rzecz biorąc, przedstawia się jako straszna zbrodnia, częstokroć jednak połączone bywa z okolicznościami łagodzącymi, które *de facto* winę zmniejszają niezmierznie.

Okoliczności takie zachodzą zwykle wtedy, gdy nowonarodzone niemowlę nie ma ojca w obliczu kodeksu...

Zbrodnia wówczas bywa niekiedy czynem niemal automatycznym, prawie bezwiednym następstwem współzależnego oddziaływania chorobliwych czynników, zarówno fizycznych, jakoteż psychicznych.

Natomiast rzecz przedstawia się całkiem inaczej, w razie premedytowanego działania. Zgładzenie nowonarodzonego niemowlęcia, z góry przygotowane i obmyślane przez oboje nielegalnych rodziców, pragnących tym sposobem występnę swe życie przykryć zasłoną tajemnicy, jest czynem potwornym, na który serce się wzdryga.

A o taką właśnie zbrodnię było obwinionych dwoje włościan ze wsi Droguszy (w powiecie łowickim): Biernaciak i Zielińska.

W obliczu sądu oboje spychali z siebie zarzut zaduszenia niemowlęcia, ale zbieg poszlak pośrednich doprowadził sędziów do przekonania o winie obojgu oskarżonych.

Wobec tego, wyrokiem zapadłym wczoraj w II-im wydziale karnym, Biernaciak i Zielińska skazani zostali na pozbawienie wszystkich praw stanu i dwanaście lat ciężkich robót, a następnie osiedlenie na zawsze w Syberji.

Fr. N.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Spół sob przeklarowycania płynów, które po przedczemiu okazują się jeszcze mętne.

Zdarza się często, szczególnie zaś po przedczemiu płynów, będących mieszaniną kilku naraz macerowanych ingrediencji, że ciecz przechodząca przez płótno lub bibułę jest zmaczona, koloru mlecznego. Chcąc ją przeprowadzić do pożądanego stanu przezroczystości, należy spróbować procedurę jak poniżej, dającego się zastosować prawie we wszystkich wypadkach i cieszącego się niemal zawsze skutecznością. Na kwartę zmaczonego płynu wzięć białko jednego jajka. Umieścić wszystkie w jakimś zamykanym naczyniu i skłócać jaknajdłużej i jaknajsiłniej. Dla mniejszej ilości płynu wzięć najlepiej do tego dużą butelkę, zakorkować ją i mącić. Powtarzać to przynajmniej raz na dzień, w ciągu trzech lub czterech dni. Następnie przedcząć. Płyn tym razem powinien przechodzić przez cedzidło najzupełniej czysty. Likier, pochodzący od maceracji składowych substancji, po odczyszczeniu najczęściej także bywa mętne. Dla ustalenia im więc przezroczystości radzilibyśmy również odwołać się do tego środka. Ani smak, ani kolor, ani zdrowotność płynu, uciepnieć na tem nie może. Zbytecznem byłoby chyba przypominać, że operacja ta powinna się odbywać na zimno.

NEKROLOGJA.

+ W sobotę, to jest dnia 31-go października r. b., jako w trzecią rocznicę śmierci ś. p. Pelagji **Wiśniakowskiej**, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele św. Marcina (po-augustyjańskim) przy ulicy Piwnej, o godzinie 3-iej rano, na które pozostali w smutku: mąż, dzieci, synowie i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. —3561

+ Za duszę ś. p. Franciszki Anny z Wtorkiewiczów **Fritsche**, jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci, odprawione będzie żałobne nabożeństwo w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, o godzinie 10 i pół zrana w piątek, to jest 30-go października, na które zaprasza się krewnych, i znajomych. —3579

+ W piątek, tj. dnia 30-go października, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele powązkowskim, o godzinie 11-iej rano, za duszę ś. p. Jacenta **Sachowicza**, artysty malarza i ś. p. Jadwigi z Sachowiczów **Miaskowskiej**, na którą pozostali w ciężkim smutku mąż z trojgiem dzieci zaprasza rodzinę, przyjaciół i znajomych. —3576

+ Dnia 31-go października r. b., o godzinie 10-iej zrana, w kościele na Powązkach, za spokój duszy ś. p. Ignacego **Bońkowskiego**, b. rzeczywistego radcy stanu, b. gubernatora cywilnego gubernji plockiej, z powodu nadchodzącej rocznicy śmierci, odprawione będzie żałobne nabożeństwo, na które pozostałe córki i rodzina zapraszają przyjaciół i znajomych. —3574—

+ Wszystkim, którzy w dniu 26-ym października r. b. od-

dali ostatnią postugę s. p. Janowi Kunickiemu i dali ty-
le dowodów żalu i współczucia, a szczególnie znacnym i
szlachetnym kolegom, którzy na własnych barkach zanie-
śli drogie szczątki na miejsce wiecznego spoczynku, pogrą-
żeni w smutku rodzice, siostry i bracia, składają naj-
serdeczniejsze podziękowanie. —3565—

Z Cesarstwa.

Korespondent wiedeński *Now. wr.* powiada, że
z krzyżujących się wciąż wiadomości o stanowych
ruchach wojsk serbskich z zaprzeczeniami temu, mo-
żnaby wnosić chyba, że zainteresowane strony, ja-
kiemi są rządy austriacki, serbski i bułgarski, mają
chyba interes w ukrywaniu istotnego stanu rzeczy
na granicy serbsko-bułgarsko-tureckiej. Z Sofji dono-
szą o fortyfikowaniu wawozu Dragomeńskiego i o
przygotowaniach do obrony przeciw serbom. Nad
samą granicą, około Carskiego Orodu, stoją forpoczt
serbskie i bułgarskie, na odległości strzału karabino-
wego od siebie. Król Milan zaś tymczasem oświad-
czył posłowi austriackiemu, że jeżeli Serbja nie uzy-
ska wynagrodzenia terytorjalnego, to on nie chce
rzucić się w objęcia Rosji, zmuszony będzie wyrzec
się tronu.

Z Konstantynopola donoszą znów, że materialne
położenie Porty nagle niezmiernie się poprawiło. Ku
powszechnemu zdziwieniu pokrywa ona łatwo wszel-
kie wydatki z powodu mobilizacji, lubo zresztą do-
tąd zmobilizowała tylko niewielką ilość redyfów.

Ministerjum finansów, wskutek podania przez *Bir-
żewicę* wiadomości o zażądaniu zwrotu
części kapitałów zapasowych, znajdujących się w za-
chowaniu bankierów berlińskich, ogłosiło wprost od
siebie, „że nie odnosiło się do bankierów zagranic-
znych z podobnym żądaniem”. Istotnie część sum
otrzymanych z wypuszczenia konsolidowanych obli-
gacji kolei żelaznych na żądanie ministerjum miała
być zwrócona przez jednego z rzeczonych bankierów
na tę potrzebę, dla jakiej emisja została zrobiona,
t. j. na potrzeby kolei żelaznych.

TELEGRAMY

„KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Wiedeń 26-go października. — W sferach kom-
petentnych zapewniają jedno myślnie, iż przywrócenie
status quo ante w Rumelji zostanie w zasadzie orze-
czonem. Ponieważ jednak wykonanie tej uchwały
napotkałoby na nieprzewidywane trudności, przeto
podniesiono świeżo dwa nowe projekta, które są obe-
nie przedmiotem wymiany zdań pomiędzy mocar-
stwami. Według jednego z nich, miałby sułtan z
własnej mocy zmienić położenie Rumelji, do czego
uprawnia go stanowisko zwierzchnika. Drugi pro-
jekt zaleca, ażeby Bułgaria i Serbja porozumiały się
ze sobą bezpośrednio co do sprostowania wzajem-
nych granic. Charakterystycznym jest w całej spra-
wie to, że książę Aleksander powrócił znów do Fili-
popola i pracuje z gorączkowym pośpiechem nad dal-
szą asymilacją obu prowincyj. Krok ten nie zgadza
się z rezygnacją, jakiej dowód złożył wrzekomo książ-
zę, poddając się woli mocarstw.

Paryż 28-go października. — Z Konstantyno-
pola zapewniają, że kilka mocarstw przyjęło przy-
chylne propozycje Francji, aby z pod obrad konferen-
cji stambulskiej wykluczyć wszystko, co dotyczy
przedsięwzięcia kroków czynnych, dla przywrócenia
status quo ante w Rumelji, ponieważ akta tego ro-
dzaju wyjść mogą tylko od Turcji, jako państwa
zwierzchniczego, które w traktacie berlińskim ma
zastrzeżone prawo interwencji. W takim razie obra-
dy konferencji od razu przeszłyby na pole kwestji w
jaki sposób prawny porządek rzeczy w Rumelji dał-
by się pogodzić z zaspokojeniem pierwszych aspira-
cyj ludu tamtejszego, bez naruszenia równowagi sił
na półwyspie Bałkańskim, którą mocarstwa zdecy-
dowane są utrzymać.

Berlin 28-go października. — Parlament niemie-
cki zwołany został na dzień 10 listopada.

Berlin 28-go października. — *Nordd. Allg. Ztg.*
powtarza surową krytykę ostatniej noty hiszpańskiej
w sprawie Karolinów, zamieszczoną w *Kölnische
Zeitung*.

(Agencja północna.)

Londyn 28-go października. — Krążą pogłoski,
iż król birmański został zabity i w Mandaleh wybu-
chła rewolucja.

Konstantynopol 28-go października. — Mo-
carstwa wszystkie zgodziły się uczestniczyć w kon-
ferencji konstantynopolskiej.

Telegramy handlowe.

Berlin 28-go października (po południu). —
Uspokojenie zupełnie niezmiennione i równie chwiejne
i wyczekujące jak wczoraj. Dążności słabe i nieje-
dnołite, choć w ogóle ruch bardzo mały, nawet przed
jutrzejszym świętem, obroty bardzo skromne i wię-
kszość kursów chyliła się ku niższej. Wartości speku-
lacyjne prawie bez zmiany i bez ruchu. Akcje kredy-
towe o jedną markę wyżej notowane. Wartości ban-
kowe na poziomie wczorajszym. Kolejowe również
zaniedbane. Na polu rent obcych zastój ciągle je-
dnakowy panuje, pomimo likwidacji końcomiesięcz-
nej. Wartości rosyjskie bez zmiany, również ruble.
Żyto w towarze gotowym o 50, na dostawę o 25 fe-
nigów wyżej notowano.

Berlin 28-go października (notowanie urzędowe giełdy).
Bil. ban. ros. w tr. nat. 201 10 Akcje kredytowe 462 —
Weksle na Warszawę 200.80 Listy zast. ser. I-ej 60.50
Wek. na Peters. krótk. 200.20 Weksle na Lon. krótk. 20.33
Wek. na Peters. dług. 199 — Weksle na Lon. dług. 20.26
Bil. ban. ros. na dost. 200.75 Żyto z dost. na jesień 132.25
Wschodnia poz. II em. 59.90 Żyto na wiosnę 139 —

Petersburg 28-go października.

Weksle na Londyn 23 3/4
Pożyczka premjowa I-ej emisji 22 3/4
II-ej emisji 20.9
Półimperjały 8.35

W obec zupełnej bezzmienności kursu rubli w Berlinie przy
braku jakichkolwiek stanowych danych z dziedziny poli-
tyki, giełda nasza i dziś pozostanie również przy kursach
niezmienionych dla walut obcych, tembardziej, że szacowań
porannych oczekiwać nie będziemy, gdyż dzień to dla gieł-
dy berlińskiej święteczny. Przy tak trudnych warunkach, w
jakich pozostaje rynek pieniężny, wróżyć nie można oży-
wienia nawet przy regulacji końcomiesięcznej. Kursa dnia
poprzedniego były: 201.10, 200.75, 461, 131.75, 138.75.
J. Wł.

Gdańsk 28-go października.

Pszemica cena najwyższa 6.95
„ „ regulacyjna bieżąca 6.59
„ „ na dostawę jesienną 7.26
Żyto cena najwyższa za polskie 4.40
„ „ regulacyjna 4.52
„ „ na dostawę jesienną 4.71
Jęczmień browarny —
„ „ na paszę —
Groch do jedzenia —
„ „ na paszę —

CENY ZBOŻA.

dnia 28-go października 1885 r. na stacji „Praga” drogi żela-
znej warszawsko-terespolskiej.

Pszemica wyborowa 100—105, średnia 90—98, ordyna-
ryjna 75—88.
Żyto: wyborowe 74 — 86, średnie 70 — 73, ordynaryj-
ne 66—69.

Jęczmień: wyborowy 70—73, średni 70—73, ordynaryj-
ny 70—73.

Owies: wyborowy 90 — 97, średni 82 — 88, ordynaryj-
ny 75—80.

Gryka: 73—79. **Groch** 84.—114. **Masza** jaglana: wybo-
rowa 90—115, średnia 90—115, ordynaryjna 90—115.

B. Werneret Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 27-go października 1885 r.

Przy ostrzejszym powietrzu dziś rano, zdawało się, że i
usposobienie wzmożni się nieco.

Objawił się istotnie pewien pokup, ale tylko na gatunki
wyborowe, które się przy cenach dotychczas notowanych u-
trzymały.

Gatunki słabsze zaniedbane, utrzymać się nie mogły, a
nawet przy niższych cenach z trudnością zbyć je było
można.

Pszemicy wystawiono na sprzedaż około 600 korecy.
Wyborowa płacono 6.30 do 6.50, biała 6 rs.

Pstra i dobra 5.80 do 5.85, gorsza 5 rs. do 5.25 osiągała.
Żyta również 600 korecy. Reflektantów było bardzo mało.

Przeważnie młyny mechaniczne kupowały i płacono za wy-
borowe 4.50, 4.60 i 4.65, średnie 4.35, 4.20, 4.05, a nawet
oddawano wedle gatunku i po rs. 4 za korzec.

Owsa obfity dowóz. Przeszło 600 korecy ofiarowano.

Płacono za fur 2.60, 2.70 do 3 rs. i 3.15 wedle gatunku.

Innego ziarna nie było na targu.

Siana i słomy prawie wcale nie ofiarowywano.

J. Wł.

WYKAZ DEPEsz

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegra-
ficzną w d. 25 i 26 października 1885 roku, a nie doręczonych
adresatom z powodu niedokładnych adresów.

Z Berezy, Rubinsteinowi, — z Płońska, Frenzel, — z Łodzi,
Wolf Trocher, — z Strelina, Rowieńskoj, — z Rylska, Rogow-
cewu, — z Dynaburga, Bergsohnowi, — z Mińska gub., Rubin-
steinowi, — z Bobrujska, Zylinskiemu, — z Lubicza, Karskie-
mu, — z Łodzi, Liebeskindowi, — z Grodna, Dworakowski-
mu, — z Sobockina, Brajninowej, — z Wilna, Lewensztajnowi,
— z Łomży Dorbman, — z Jarctwa M. B., naczelnikowi sta-
cji, — z Pilicy, Hagen, — z Kremieniczuga, Lefersonowi, —
z Juchnowca, Palowskiemu, — z Zawiercia, Bernstajnowi.

Uwaga. — Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymie-
nionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej do-
wód legitymacyjny.

— **Pies ogromny, kudłaty,** długiej sier-
ści, koloru ciemnego, świeżo przywieziony z za grani-
cy, zaginął. Miał na sobie obrozę wąską, skórzan-
ą, z tabliczką, na której umieszczony był napis:
Wien 6443. Za odprowadzenie tego psa na
ulicę Zielną Nr. 25, do mieszkania Nr. 5, przeznacza
się **Rs. 25 nagrody.** (3583)

Dyrekcja Towarzystwa drogi żelaznej nadwiślańskiej

Przy zamknięciu listy pp. akcjonariuszów, którzy
w zamiarze uczestniczenia w ogólnych zebraniach,
zwyczajnem i nadzwyczajnem, zwołanych na dzień
21 października (2 listopada) złożyli akcje do dnia
7 (19) października, okazało się, że liczba akcjonar-
juszów posiadających prawo głosów, nie doszła do
trzydziestu, jak tego ustawa wymaga. Z tego powo-
du, na mocy §§ 66 i 67 ustawy, na wspomniane ze-
branie wyznacza się nowy termin, mianowicie dzień
4 (16) listopada o godzinie 12 w południe. Nadto,
wyznaczony, zgodnie z § 67 ustawy, termin czterna-
stodniowy pp. akcjonariuszom i ich pełnomocnikom
do składania w Dyrekcji akcji bezimiennych, świad-
ectw tymczasowych i plenipotencyj, zostaje skróco-
nym do dni 7, to jest upływa z dniem 28 październi-
ka (9 listopada) o godzinie 12 w południe. Ogólne
zebrania naznaczone na 4 (16) listopada r. b., uwa-
żać się będą za prawomocne, bez względu na liczbę
biorących w nich udział akcjonariuszów i ilości re-
prezentowanego przez nich kapitału.

Dyrekcja przedłoży do decyzji wspomnianych ze-
brań te jedynie kwestje, jakie były wyłuszczone w
ogłoszeniach o zwołaniu ogólnych zebrań zwyczajne-
go i nadzwyczajnego na 21 października (2 listo-
pada).

Przytem Dyrekcja Towarzystwa oświadcza, że pp.
akcjonariusze pragnący uczestniczyć w tych ogólnych
zebraniach, mogą składać swe akcje:

W St. Petersburgu: 1) w Dyrekcji Towarzystwa
drogi żelaznej nadwiślańskiej i 2) w St. Petersburg-
skiej filji Banku handlowego w Warszawie;

W Warszawie: w Banku handlowym w War-
sawie;

W Berlinie: w Niemieckim Banku Narodowym
(Nationalbank für Deutschland) i w domu bankier-
skim „Jakób Landau”. (1212)

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

P O C I A G I:	Odchodzą		Przychodzą
	godziny i minuty		
Warszawsko-Wiedeńska:			
Pośpieszny 3 klasy	6 — rano	9 35 wiecz.	
Osobowy 3 klasy	11 10 rano	5 40 po poł.	
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6 45 wiecz.	8 35 rano	
Powyzsze pociagi łączą się z drogą łódzką.			
Kurjerski 2 klasy	9 15 wiecz.	6 15 rano	
Warszawsko-Bydgoska:			
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 25 po poł.	
Osobowy 3 klasy	5 — rano	10 30 wiecz.	
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5 — po poł.	9 15 rano	
Warszawsko-Terespolska:			
Pocztowy 3 klasy	3 50 po poł.	1 49 po poł.	
Osobowy 3 klasy	3 15 rano	7 48 wiecz.	
Osobowo-towarowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano	
Warszawsko-Petersburska:			
Kurjerski 3 klasy	10 13 rano	7 43 wiecz.	
Pocztowy 3 klasy	11 38 wiecz.	4 53 rano	
Nawislańska do Kowla:			
Pocztowy	3 30 po poł.	2 — po poł.	
Osobowy do Lublina	7 45 rano	10 58 wiecz.	
Powyzsze pociagi łączą się z drogą dąbrowską.			
Osobowy	7 50 wiecz.	8 12 rano	
Nadwiślańska do Mławy:			
Pocztowy	6 45 wiecz.	10 45 rano	
Osobowy	9 20 rano	8 12 wiecz.	
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.			
Osobowy	6 46 rano	2 59 po poł.	
Osobowy	2 50 po poł.	8 55 wiecz.	
Obwodowa z kolei Terespols.			
Osobowy	2 10 po poł.	7 30 rano	
Osobowy	8 8 wiecz.	3 34 po poł.	

— **Statki parowe** zwyczajne odchodzą z Warszawy do
Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9-ej zrana.
Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałków)
o godzinie 6-ej zrana. — **Kurjerskie** wyłącznie 1-sza klasa
wychodzą z Warszawy do Płocka w poniedziałki, środy i
piątki o godzinie 9-ej zrana. — Z Płocka do Warszawy
we wtorki, czwartki i soboty o godzinie 6-ej zrana. — Sta-
tek „Sandomierz” kursuje utrzymując stałą komunikację
pomiędzy Nową Aleksandrią a Sandomierzem. Statek odpły-
wa z Nowej Aleksandrii w niedziele, wtorki i czwartki o
godzinie 5 1/2 zrana; z Sandomierza zaś w poniedziałki, śro-
dy i piątki o godzinie 7-ej zrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego* — Prac. Techn. 11 410 (Lwów 9).

Redaktor *Wacław Łączyński*. — Wydawca *Gustaw Gebethner*.

Дозволено Цензурою — Варшава 17 (29) Октября 1885 г